„SŁOWO BOŻE“

Dodatek do Nru 10.

Na trzecią niedzielę postu (głuchą, czyli Oculi).

Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucał czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc Go, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, widząc myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan jest rozdzielon przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? Gdyż powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste(ć) przyszło do was Królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięży go: odejmie wszystką broń jego, w której ufał i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, ten rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: Wrócę do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych nad się, a weszedłszy mieszkają tam, i stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go, pełniąc je. (Św. Łukasz rozdz. XI, 14—28.)

Najmilsi! Po dwakroć już przemówił Pan Jezus z krzyża. Po dwakroć otwarły się Jego Boskie usta, które tak długo milczały. Temi zaś dwoma pierwszemi Jego słowami to prośba o przebaczenie dla katów, którzy Go krzyżowali i zapewnienie rozkoszy rajskich nawróconemu łotrowi. Pełne miłości Serce Zbawiciela najpierw o tych się troszczy, którzy są najnieszczęśliwsi i najbiedniejsi, t. j. o grzeszników. Nimi najpierw się opiekuje, bo jak mówił za życia: „Nie trzeba zdrowym lekarza, ale się źle mającym“.

To też te dwa pierwsze słowa Pana Jezusa wyrzeczone z krzyża wielką są dla każdego po wszystkie czasy pociechą. Któż bowiem jeszcze może o swem zbawieniu wątpić, gdy patrzy na tak wielkie dowody miłosierdzia Bożego? Zaprawdę, chociażby nic już więcej nie dał nam Pan Jezus, dośćby nam tego było,

aby przez całe życie o tej miłości Jego rozmyślać, na każdy dzień Mu za to dobrodziejstwo dziękować i nawzajem całym sercem Go kochać. Lecz nie, On jak powiada św. Jan Apostoł: „Umiłowawszy Swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował". Pan Jezus nie poprzestał na tem, co już uczynił. Jemu to wszystko jeszcze za mało, ponownie zatem otwiera Swoje Boskie usta, ponownie z krzyża przemawia, a jakiej wielkiej ceny to Jego trzecie słowo, jakiej wielkiej miłości ono jest dowodem, przekonamy się o tem, gdy stanąwszy dziś znowu w duchu pod krzyżem na Golgocie, bliżej je rozważymy.

Jak występek i zbrodnia miały przedstawicieli swoich na kalwaryjskiej górze, tak też i cnota. Byli tam żydzi, którzy Pana Jezusa na śmierć wydali, byli żołnierze, którzy Go męczyli i do krzyża przybili, byli bluźniercy, którzy w okrutny sposób z Niego szydzili, lecz jak czytamy w ewangelii św.: „Stały także podle krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa i Marya Magdalena". Był również i św. Jan, ów szczególnie umiłowany przez Pana Jezusa apostoł i jeszcze inne niewiasty. Jak tamtych nienawiść, tak tych miłość ku Jezusowi i litość nad Nim sprowadziła na kalwaryjską górę. Patrząc na te straszne katusze, jakie On ponosił, bolели nad Nim w sercu. Najbardziej jednak bolała Najśw. Panna Marya. Św. Bernard powiada, że żaden język nie wypowie, żaden rozum nie pojmie tej boleści, jaką wówczas udręczone było najsłodsze Serce Maryi. I nic w tem nie ma dziwnego, nikt bowiem tak nie kochał Pana Jezusa, jak Najśw. P. Marya, nikt też nawzajem nie był tak bardzo jak Ona od Niego kochany.

Dowiedziawszy się prawdopodobnie od św. Jana, że Piłat wyrok śmierci na Pana Jezusa potwierdził, że Go już żydzi na miejsce stracenia prowadzą, wybiegła w towarzystwie kilku pobożnych niewiast z domu, aby tego ukochanego Syna Swojego jeszcze przed śmiercią zobaczyć. Straszna była chwila ich wzajemnego spotkania. Zapewne na ten widok, jaki się wtenczas jej oczom przedstawił, byłaby od boleści skonała, gdyby Ją Bóg był nie podtrzymywał w cudowny sposób przy życiu. Lecz jeszcze nie wypełniła całego posłannictwa Swojego. Ten, co Ją wybrał z pomiędzy wszystkich niewiast, miał względem Niej jeszcze inne zamiary. Posłuszna zatem zbiera ostatki sił Swoich i za Panem Jezusem zdąża na kalwaryjską górę i kiedy nawet apostołowie uciekli, Ona nie odstępuje ani na chwilę z pod krzyża. Tam stoi, znosząc mężnie męczeństwo serca, jakiemu świat nie widział nigdy podobnego. Stoi i milczy. Z ust Jej nie słychać ani jednego słowa narzekania lub skargi, a tem mniej złorzeczenia. Widzi, jak się nad Jej ukochanym Synem znęcają, słyszy, jak z Niego szydzą, nie widać po niej jednak żadnego znaku niecierpliwości lub gniewu. Owszem Ona razem z Panem Jezusem słowa przebaczenia powtarza: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią".

Chętnie chciał by nawet tę boleść serca ukryć, która się na jej obliczu maluje, by tym widokiem nie przymnażać Panu Jezusowi boleści.

Nie mógł też o tak czułej i kochającej Matce zapomnieć nawet w pośród najsroższego cierpienia Pan Jezus. Prawda, strasznie Mu dokuczają gwoździe tkwiące w Jego rękach i nogach, bardzo Mu dolega pragnienie spowodowane gorączką, lecz więcej Go obchodzi los Najśw. P. Maryi. Ku Niej tedy kieruje Swoje spojrzenie, a skoro, jak w Ewangelii św. czytamy: „ujrzał Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: „Niewiasto, oto syn Twój". Oto ten, który gdy Mnie zabraknie, ma Cię wziąć na swą pieczę.

Nie tylko jednak o samą Najśw. P. Maryę chodziło wtenczas Zbawicielowi, kiedy te słowa z krzyża do Niej mówił. Było i to bez wątpienia Jego zamiarem, aby przed śmiercią jako syn dobry zapewnił Swej ukochanej Matce potrzebną w Jej osieroceniu opiekę, ale i o nas myślał On wtenczas. Choć bowiem krótkie są te słowa Jego, nad wszelki jednak wyraz wzniosłe i bogate w znaczenie. Nie bez przyczyny głębszej P. Jezus przemawiając wówczas do Najśw. P. Maryi, nie nazwał Ją tem słodkiem imieniem „Matko", ale mówił: „Niewiasto!", nie bez przyczyny także i św. Jan stojący obok Matki Najśw. pod krzyżem, nie jest nazwany własnem imieniem, ale ogólnie „uczniem". Takimi bowiem słowami wszystkich nas czynił Pan Jezus dziećmi Maryi, zaś Najśw. P. Maryę wspólną Matką wszystkich. Dlatego też, jak czytamy dalej w ewangelii św.: „Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja!"

Konając pamiętał jeszcze o tem, co był przyobiecał za życia, że „nie zostawi nas sierotami". Kiedy więc już wszystko nam oddał, na ostatku Swą Matkę nam oddaje za matkę i czule nas Jej opiece poleca. Zdaje się mówić do Niej: „Niewiasto, jeszcze w raju obiecana przez Boga, przeznaczona na matkę Moją i matkę wszechżyjących, jak spełniłaś pierwsze posłannictwo Twoje, tak chciej spełnić i drugie. Byłaś mnie dobrą matką, bądź teraz matką dla tych, którym Bóg jest ojcem. Obejmij macierzyńskiem sercem i matczyną miłością ukochanego ucznia Mojego Jana, a w nim wszystkich, którzy we Mnie uwierzą. Bądź pocieszycielką strapionych, przytułkiem strapionych, przytułkiem grzeszników. Bądź im wieżą Dawidową i gwiazdą zaranną! Niewiasto oto syn Twój! A ty zaś małe stadko, owczarnio wybrana, Kościele, sercu Mojemu jak i ten uczeń pod krzyżem stojący, drogą, nie trwóż się więcej: Oto Matka twoja! I jako niegdyś na jedno słowo: „Stań się" wszystko stworzone było, tak i tu za wymówieniem tych słów Pana Jezusa z krzyża stała się owa wielka zmiana: Marya, matka Pana Jezusa, odtąd matką naszą, a matką tak troskliwą i miłości pełną, że żadna matka ziemska dorównać Jej nie zdoła.

Smutna to wprawdzie dla Najśw. P. Maryi zamiana, miasto nauczyciela odbierać ucznia, miasto Pana sługę, miasto Boga człowieka, zamiast Jezuza Jana. Lecz, że taka wola Boża była, nie śmie się jej sprzeciwiać. Jak w czasie zwiastowenia, tak i tu również jednę tylko znajduje odpowiedź: „Niech mi się stanie według słowa twego". Jeszcze nie przebrzmiały słowa Pana Jezusa, a już Marya wykonuje je, wiernie otaczając macierzyńską opieką nas wszystkich. Cieszy smutnych, daje radę wątpiącym, lituje się nad nieszczęśliwymi, broni od wszelkich złych przygód, ratuje od potępienia grzeszników. Matka jest wszystkim razem i matką każdemu z osobna.

Ciesząc się jednak tą opieką Najśw. P. Maryi, nie zapominajmy o tem, co nie bez przyczyny również dodaje ewangelia św., że „od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę". Jak tylko syn najlepszy potrafi, tak miłował Jan św. Najśw. P. Maryę i tak Jej służył. Idźmyż za przykładem tegoż ucznia ukochanego. Przyjmijmy Maryę za matkę i tak Ją jak matkę prawdziwą cenmy i miłujmy. Miłość bowiem za miłość, serce za serce oddać się Jej należy.

Kiedy stary Tobiasz był już bliskim śmierci, przywoławszy syna do łoża swojego, tak do niego mówił: „Słuchaj synu mój słów ust moich, a załóż je jako fyndament w sercu twojem. Gdy Bóg weźmie duszę moją, pogrzeb ciało moje, a miej w uczciwości matkę twoją, bo pamiętać masz, jako wielkie niebezpieczeństwo cierpiała dla ciebie". Kochamyż i my Najśw. P. Maryę dla tych boleści, które w sercu Swojem wycierpieć musiała, by zostać naszą matką. Kochajmy nietylko słowem, ale uczynkiem i prawdą, pamiętając, że ten Jej wiernym jest synem, kto, jak Jan święty wiernym jest uczniem Pana Jezusa. Wtenczas i ona czuwać nad nami nigdy nie przestanie, wspierać, zasłaniać i bronić będzie w całem życiu, a po skonaniu tam nas zaprowadzi, gdzie już nie z krzyża, ale z tronu chwały Pan Jezus ukazując N. P. Maryę do nas się odezwie: „Oto Matka twoja!" Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z książęco-biskupiego Konsystor[illegible]

Kraków, dnia 6 marca 1920.

† Anatol, biskup sufr., wik. ge[illegible]